WIARUS POLSKI.

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“, z dwutygodnikiem społecznym p. t. „Głos górników i hutników“, oraz pisemkiem literackiem p. t.: „Zwierciadło“. Przedpłata kwartalna na poczcie i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen., a z odnoszeniem do domu 1 mr. 74 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod nr. 133, na stronie 408.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen., a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza, otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłómaczenia z obcych języków na polski nic się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wykazuje się.

Nr. 126. Bochum, sobota, 19 października 1901. Rok 11.

Redakcya, Drukarnia i Księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17 na dole — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemczyć się pozwoli!

Na listopad i grudzień

można już teraz zapisywać

„Wiarusa Polskiego“

na każdej poczcie.

Do wszystkich naszych szanownych Czytelników zwracamy się z usilną prośbą, aby rozwinęli gorliwą agitacyę, w celu pozyskania „Wiarusowi Polskiemu“ licznych nowych abonentów. Wielu Polaków na obczyźnie nie ma jeszcze w swym domu pima polskiego. Tych trzeba odszukać i zachęcić do zapisania „Wiarusa Polskiego“ na listopad i grudzień. Germanizatorzy różne wymyślają środki, aby lud polski na obczyźnie zniemczyć, więc też tem energiczniej Polacy tym zachciankom przeciwdziałać winni, a najskuteczniej uczynić to można, dając każdemu Polakowi do ręki pismo szczerze polskie i katolickie, jakiem jest „Wiarus Polski“. Dalejże tedy, Rodacy, do dzieła, pokażcie, że Wam sprawa narodowa nie jest obojętną. Niechże każdy dotychczasowy czytelnik stara się pozyskać jednego nowego abonenta, co przecież przy dobrej woli nie powinno być trudnem.

Na **listopad i grudzień** wynosi prenumerata za „Wiarusa Polskiego“ z trzema bezpłatnymi dodatkami

tylko 1 markę

a z odnoszeniem do domu przez listowego 1,16 mr.

Rodacy, rozszerzajcie „Wiarusa Polskiego“, zjednywając mu nowych abonentów na listopad i grudzień.

Polacy na obczyźnie.

Horsthausen. I otóż wreszcie zostało tu założone od tak wielu pożadane Koło śpiewu pod tytułem: Słowik. Widać, iż Rodacy mają chęć wyuczyć się naszego ukochanego śpiewu, bo pomimo, że prawie cały dzień deszcz padał, zebrała się jednak dość wielka liczba Rodaków, z których czterdziestu i dwóch dało się wpisać jako członków. Cześć polskiej pieśni, jest naszem hasłem, lecz zarazem cześć wszystkim miłośnikom polskiej pieśni. Ach! drodzy Bracia! miłujmy ją wszyscy, bo to nasz najdroższy skarb, odziedziczony po naszych sławnych przodkach. Czytamy w dziejach narodu polskiego, że z pieśnią „Boga Rodzico Dziewico i Pod Twoją obronę, szli w bój krwawy nasi przodkowie, i błoga radość i spokój napełniały wtenczas ich serca. A czy to my mamy być wyrodnymi ich potomkami? Czy my mamy zapomnieć o tym naszym skarbie? Czy my mamy ten nasz najdroższy skarb, który nas w smutku pociesza a w radości wesołość podwaja w ziemię zakopać, aby o nim na wieki zapomnieć? O, Bracia drodzy, zapewnie żaden z nas tego nie uczyni. Niechaj się rozlega echo pieśni naszej i tutaj na obczyźnie, bośmy nie są „verkommenes Volk“, abyśmy nie mieli żadnych szlachetniejszych potrzeb.

Starajmy się drodzy Bracia, aby nasza pieśń doznawała jak największej czci i opieki, bo śmiało możemy powiedzieć: żadna pieśń nie jest tak piękną, tak rzewną, tak poruszającą do głębi serca, jak pieśń nasza, pieśń polska, która z tęsknych i zbolałych serc polskich wypłynyła. Na jej dźwięki wszystko się odświeża i do nowego niejako budzi się życia. Oby więc i tu w Horsthausen ta pieśń nasza ukochana znalazła opiekę i przynależne jej schronisko we wyżej wspomnianem kółku. Dla tego proszę i błagam was usilnie, drodzy Bracia, którzyście się dali na członków zapisać i którzy się się jeszcze dacie zapisać, abyście wytrwali do końca, bo tylko wtedy możecie się przysłużyć dobrej sprawie. Pielęgnujmy, Bracia kochani, pieśń naszą polską, odświeżajmy nią jak najwięcej ducha naszego, czy w smutku, czy w radości, zawsze miejmy na ustach pieśń polską.

Choć burza huczy w koło nas,
Tam w górę wznieśmy skroń,
Nie straszny nam złej doli czas,
Bo oto pieśń pociesza nas;
Weselmy bracia się,
Choć wicher żagle rwie! J. N.

Charlottenburg. Wzrost Polaków w Charlottenburgu stwierdza tutejsza statystyka szkólna, wedle której z dzieci, uczęszczających do dwóch szkół katolickich w Charlottenburgu, 158 mówi w domu wyłącznie po polsku. Liczba ta stanowi blisko jednę dziesiątą ogółu katolickich dzieci szkólnych obydwóch zakładów gminnych.

Magdeburg-Sudenburg. Rok już upłynął od czasu, kiedy kilku Rodaków, widząc wielką ilość Polaków rozproszonych po różnych fabrykach Sudenburga, zaczęli rozmyślać, w jaki sposób możnaby pokrzepić ducha Rodaków i rozweselić życie tułacze. Założyć towarzystwo, tóż to będzie najlepszym środkiem! Udano się do tutejszego księdza proboszcza Mütting'a, oznajmując jemu swoje zamiary. Ks. M. pochwalił ich zamiary i przyobiecał nieść im w tym względzie swą pomoc. W przyszłą niedzielę wszyscy Rodacy, którzy byli na kazaniu, wiedzieli już o zamiarach naszych, więc też dosyć licznie się zebrali na oznaczone miejsce. Zebrał się tam także komitet składający się z pp.: T. Urbaniaka, J. Drabentowicza, A. Pawlaka, R. Fąferka i St. Majewskiego, który sprawą tą się zajmował. Tak więc dnia 12 sierpnia 1900 założone zostało tutejsze polsko-katolickie Towarzystwo „Jedność“, pod wezwaniem Serca Jezusowego. Posiedzenia odbywają się co 2 tygodnie. Program regularnych naszych posiedzeń, które się odbywają w niedzielę o godz. $4^1/_2$ po południu bywa następujący: 1) Przeczytanie Ewangieli św. na tę niedzielę przypadającej. 2) Zaśpiewanie jednej z naszych pięknych pieśni kościelnych. 3) Roztrząsanie spraw tyczących się towarzystwa. 4) Pouczające odczyty lub wspólna pogadanka. Towarzystwo liczy około 60 członków. Na posiedzenia uczęszcza 40—50 osób z członkami. Nasz ks. prob. Mütting, któregośmy już powyżej wspomnieli, a który jest honorowym prezesem tegoż tow., przybywa na każde zebranie, służąc nam radą i pomocą. Także p. dr. Dorszewski, który mieszka w Magdeburgu, często zaszczyca nasze tow. swą obecnością, za co mu się szczere uznanie należy.

Tow. sprawiło sobie piękną chorągiew za 495 mr. Kwotę tę zebrano z dobrowolnych datków i składek miesięcznych członków wysokości 25 fen. Chorągiew ta jest biało niebieska z wizerunkiem Serca Pana Jezusa po jednej, a Matki Boskiej Częstochowskiej po drugiej stronie. W rocznicę założenia naszego towarzystwa było poświęcenie tej chorągwi w kościele katolickim w Sudenburgu, przyczem zaśpiewaliśmy po polsku. Z tą chorągwią, na przedzie z muyką, z 17 chorągwiami sąsiednich towarzystw które nas uczciły swem odwiedzeniem, udaliśmy się z kościoła na salę, gdzie odbyła się świecka część uroczystości. Najprzód przewodniczący Urbaniak przywitał gości dziękując im za ich przybycie. Potem ks. prob. Mütting wyraziwszy uznanie dla naszego tow., zachęcał zebranych do łączenia się w towarzystwa. Następnie został przez p. Nowickiego srebrhy gwóźdź wbity w drążek chorągwi, który Towarzystwo polsko-katolickie św Jana Nep. z Magdeburga dla naszej chorągwi ofiarowało. Tow. z Helbry wystąpiło z pięknym śpiewem. Delegaci tow., składali tow. naszemu życzenia najlepszego rozwoju. Przemówił także bardzo pouczająco p. dr. Dorszewski ciesząc się, iż tak licznie Polacy się zgromadzili. Odegrany został także teatr pt. „Łobzowianie“. W ciągu pierwszego roku odbyło się 22 posiedzeń zwyczajnych, 4 walne, i 4 posiedzenia zarządu. Co kwartał przystępują członkowie tow. wspólnie do spowiedzi i komunii św. Raz do roku zamawia tow. Mszę św. na intencyę tow.

Dnia 25 sierpnia br. odbyło się walne zebranie na którem wybrani zostali do zarządu pp.: przewodn. Urbaniak, zast. Moszyk, sekr. Rybarczyk, zast. Idźkowski, kasyerem Pawlak. bibl. Strzelecki, zast. Burand, ławnikami Fąferek i Szaj, chorążym Pawlak, podchorążym Idźkowski i Drabentowicz.

Z Bogiem zaczynamy drugi rok pracować i spodziewamy się, iż nasze zamiary spełnione zostaną. Rodacy, którzy jeszcze stronią lub mało znają ważność Towarzystwa, a których tu jeszcze na setki liczyć można, oby wszyscy przystąpili do naszego grona, a da Bóg, zdołamy wszyscy zachować skarby wiary i języka Ojców. Zarząd.

W sprawie kazań niemieckich w Śmiglu

otrzymał „Kuryer Pozn.“ następujące pismo:

Śmigiel, dnia 10 października.

Szanowna Redakcyo!

W sprawozdaniu gazety „Posen. Neueste Nachrichten“ z odbytego wczoraj zebrania delegatów niemiecko-katolickich Towarzystw znajduję wzmiankę o zapowiedzianym poprzednio wniosku śmigielskiego Towarzystwa. Wniosek dotyczy kazań niemieckich, a uzasadniony był podobno tem, że przez cały kwartał tutejsi Niemcy-katolicy żadnego niemieckiego kazania nie słyszeli.

Dla należytej oceny tego uzasadnienia podaję ścisły wykaz kazań niemieckich z całego nawet ostatniego półrocza według dokładnych zapisków w tutejszej księdze ambonowej.

Tu następuje wyszczególnienie ośmiu w przeciągu pół roku wygłoszonych kazań, do której liczby dołączyć należy jedno kazanie odpustowe.

W zeszłym kwartale było więc w kościele tutejszym 9 niemieckich kazań wygłoszonych, w ostatnim kwartale odbyły się cztery kazania, w całem półroczu latowem było więc jak w inne lata 14 kazań niemieckich.

Ze względu na maleńką ilość niemieckich katolików w stósunku do bardzo licznej parafii tutejszej, liczba 14 kazań niemieckich w ciągu półrocza jest niesłychanie wysoką. Sąd w tej mierze, jak we wszystkich wewnętrznych sprawach kościelnych należy jednakowoż wyłącznie przed forum Kościoła zarówno według prawa kościelnego jak państwowego.

Wiedzieć to powinien każdy prawy katolik.

Twierdzeniem swojem, że Niemcy-katolicy żadnego z wyliczonych powyżej kazań nie słyszeli, członkowie tutejszego Towarzystwa niemieckich katolików konstatują chyba smutny nader fakt, że sami do kościoła na nabożeństwa wcale nie uczęszczają. — Swoim publicznym zarzutem okazują nawet brak dobrej woli, bo przypuszczać trzeba, że chociaż sami członkowie w kościele nie bywają, to przecież tego nie czynią ich żony i dzieci i domownicy, od których łatwo dokładnej informacyi przed swojem nieszczęsnem wystąpieniem zasięgnąćby mogli.

Dosłownego brzmienia wniosku samego, dotychczas nie znam; — stanowczo zaś potępiam jako niezgodne z rzeczywistością uzasadnienie tegoż wniosku na wczorajszem zebraniu delegatów niemiecko-katolickich w Poznaniu.

Szanowną Redakcyę proszę o łaskawe umieszczenie powyższego wyjaśnienia w łamach cennego pisma swego.

Z szacunkiem

Ks. Potrykowski, proboszcz.

Z Górnego Ślązka.

„Dziennik Pozn.“ pisze: „Germania“ w nr. 218 z dnia 21 września podała ostre debaty, które się z powodu germanizatorskiego teatru w radzie miejskiej w Królewskiej Hucie toczyły. Ona sama nazwała ten teatr „germanizatorskim“ i dodała, że potrzeba jeszcze, aby cyrk z hakatystyczną tendencyą podróżował po Górnym Ślązku, Księstwie Poznańskiem i Prusach Zachodnich.

Tendencya germanizatorska teatru dla górnośląskiego obwodu przemysłowego musiała więc być wszystkim znaną, zwłaszcza że otwarcie do niej się przyznawano. Dla tego można się było spodziewać, że koła centrowe będą się zdala trzymały od tego germanizatorskiego teatru, aby ludności polskiej w obwodzie przemysłowym, już tak rozgoryczonej, przynajmniej ze swej strony jeszcze więcej nie drażnić. Tymczasem co się dzieje?

„Dziennik Śląski“ pisze w nr. 214 z dnia 17 września, co następuje:

„Dotychczas zgodzili się na zapomogę (teatru): Bismarkhuta, Lipińska Spółka hut cynkowych i ...... generalna dyrekcya hr. Ballestrema w Rudzie. Tak donoszą gazety niemieckie. Zaznaczamy to wyraźnie, że generalna dyrekcya hr. Ballestrema, posła centrowego na gliwicko lubliniecki powiat do parlamentu i na cztery powiaty obwodu przemysłowego do sejmu, łączy się przy tej sposobności otwarcie z najgorszymi hakatystami, jakich na Górnym Ślązku mamy. Generalny dyrektor Pieler przewodniczył naradom. Nie po raz pierwszy widzimy p. Pielera i hr. Ballestrema pomiędzy germanizatorami.“

Temi słowami „Dziennika Ślązkiego“ nie pozwoliły się koła centrowe w obwodzie przemysłowym odstraszyć od teatru germanizatorskiego. W zeszłą środę został teatr germanizatorski uroczyście otwarty w obecności naczelnego prezesa z Wrocławia. Między innemi byli według „Nowin Raciborskich“ obecni: ks. prof. Tylla w otoczeniu trzech kapelanów, p. Pieler, generalny dyrektor kopalń hr. Ballestrema i p. dr. Stephan, generalny dyrektor hr. Schaffgotscha, który jest także postem z łeski ludu polskiego!!!

Nie ma co mówić! Tak to uwzględniają niemieccy centrowcy uczucia ludu polskiego — a potem dziwią się, że lud polski traci do nich zaufanie i daje posłuch radykałom wołającym: Precz z centrum!

Ziemie polskie.

* Z Prus Zach., Warmii i Mazur.

Golub. Syn kupca p. Strzelewicza powracał na ferye w dniu 29 września z gimnazyum pelplińskiego do domu. W Grudziądzu został na noc, gdyż nie miał w dniu tym związku do Golubia. Od tego czasu nie powrócił. Czy zaszła zbrodnia, wykaże śledztwo.

Tuchola. Czy to możliwe? Z pisma „Kujawischer Bote“ podaje „Dziennik Kujawski“ następującą wiadomość: „Tuchola, dnia 8 bm. Sąd ławniczy skazał pewną kobietę, która utrzymywała, że mówi tylko po polsku, na 30 marek lub 6 dni więzienia za wykroczenie (wegen grober Ungebühr), gdy obecny nauczyciel szkoły gminnej zeznał pod przysięgą, że ona mówi dobrze po niemiecku.“ Oskarżony, stawający przed sądem, nie potrzebuje wogóle robić żadnych zeznań, jeżeli nie chce. Takiego więc oskarżonego, który nie chce się tłómaczyć w języku niemieckim, a o którym sąd ma przekonanie, że językiem tym dostatecznie włada, możnaby w najgorszym razie uważać tylko za niechcącego wogóle zeznawać. Pomijając więc już nawet wszelkie inne względy, które się tu nasuwają, niezrozumiałem jest, na podstawie jakich prawnych zapatrywań sądy w takich razach nakładają kary na podsądnych. Uderza, że znowu w tej sprawie wystąpił na scenę nauczyciel.

Brodnica. Pan Chrzanowski z Wojdala kupił — jak donosi „Bromb. Tageblatt“ — majątek Zieleń w Prusach Zachodnich od p. Grosmana, dyrektora banku w Inowrocławiu.

* Z Wiel. Ks. Poznańskiego.

Poznań. Na św. Łazarzu — jak donoszą „Oręd.“ — odbyło się w ubiegłą niedzielę polskie nabożeństwo, a nie niemieckie, jak się tego początkowo lękano. Ksiądz miejscowy zapowiedział z ambony, że odtąd co czwartą niedzielę będzie kazanie niemieckie i to zawsze po skończonem wielkiem nabożeństwie, a po kazaniu niemieckiem odśpiewanie niemieckiej pieśni kościelnej.

Poznań. Sp. ks. Ryszard Matzel, były wikaryusz w Stramburku, umarł w 36 roku życia wczoraj po południu w lazarecie Sióstr Miłosierdzia przy placu Bernardyńskim.

Witkowo. Po przeszło półrocznem borykaniu się z policyą otrzymał kupiec pan Rymer od tejże w tych dniach zawiadomienie, iż wedle rozporządzenia prezydenta rejencyjnego nazwisko ojca i jego „Rymer“ ma być zmienionem na „Roemer“ w metrykach kościelnych. Pan Rymer zrobił wszystko, co zrobić tylko mógł w obronie swego nazwiska. Zresztą nic nie szkodzi! Wysiłki germanizacyi nazwisk będące na porządku dziennym wręcz przeciwne wywołują wyniki, bo wytwarzają tem silniejszy hart ducha i tem gorętszą miłość i przywiązanie do wszystkiego, co nasze, co polskie. Duszy takiego człowieka, jak p. Rymer, nie zniemczą, bo nie potrzeba dowodzić, iż takie zachcianki byłyby daremne, — wszelako pewną jest rzeczą, iż teraźniejszy Roemer tę samą świętą miłość kochanej Ojczyzny czuć i w sercu nosić będzie, która była wszystkiem dla dawnego Rymera.

Kościan. W pobliżu Kościana w Czarkowie rozparcelowany będzie folwark p. Ignacego Migdała w przyszły poniedziałek 21 bm. Pojedyńcze parcele nabywać będzie można bardzo korzystnie, bo spłata rozłożona na kilka lat. — Wielki dom dla towarzystw niemieckich wybudowano w Kościanie. Będzie tam największa sala w mieście.

* Ze Ślązka czyli Starej Polski.

Swiętochłowice. Na kopalni Kleofas, na szybie Walter, wózek zdusił przybijacza Józefa Kulpoka z Załęża. Smierć nastąpiła na miejscu.

Tarnowskie Góry. Uczennica Franciszka Flak zadrapnęła się zardzewiałym gwoździem na nodze. Ani dziewczę, ani rodzice nie zważali początkowo na nieznaczną ranę, dopiero gdy noga poczęła puchnąć i ból się wzmógł, posłano po lekarza. Ten atoli nic już pomódz nie zdołał. Skutkiem zatrucia krwi 13-letnie dziewczę zmarło.

W Turzu pod Raciborską Kuźnią odbędzie się w sobotę o godz. wpół do 10 rano uroczyste poświęcenie nowego kościoła przez ks. prob. Hausenkiego z Sławikowa w zastępstwie ks. dziekana Hagena z Maciowakrza.

W Kłodnicy utworzono nową spółkę pożyczkową. Do zarządu wstąpili panowie właściciel gospodarstwa Józef Glomb I, kupiec Jan Herz, Józef Penkalla i Jan Bugiel.

Katowice. Gwałtowne trzęsienie ziemi dało się uczuć w nocy na sobotę około godz. 2 w Koszutce. Wstrząśnienie było tak silne, że ludzie ze snu się zerwali i wystraszeni powychodzili z domów. W wielu domach szyby popękały i obrazy ze ścian pospadały. Wstrząśnienie trwało kilka sekund i zdaje się pochodzi skutkiem podebrania węgla w sąsiedniej kopalni.

„Dziennik Śląski“ donosi: Dotychczas zgodzili się na udzielanie zapomogi teatru germanizatorskiego w Królewskiej Hucie: Bismarckhuta, Lipińska Spółka hut cynkowych i generalna dyrekcya hr. Ballestrema w Rudzie. Pan ten jest wybrany przeważnie głosami polskiego ludu górnośląskiego z obwodu gliwickolublinieckiego. Pan Ballestrem, albo też generalna dyrekcya jego hut daje zapomogi teatrowi germanizatorskiemu, a równocześnie ma pretensye, aby polski lud górnośląski głosy oddawał na niego przy wyborach. — Lecz lud polski na Górnym Ślązku nie zapomni o tem przy wyborach.

* Z innych dzielnic Polski.

Lwów. Obecny rektor uniwersytetu, profesor dr. Ludwik Rydygier (urodzony w Białachówku pod Grudziądzem a wychowany w Grabowie pod Skurczem i w Chełmnie — praktykował w latach 1873—74 też w Pelplinie jako lekarz) przy otwarciu roku studyów powiedział mowę, w której odezwał się do studentów tak: „Z swobody, jaką macie, powinniście korzystać za siebie i za innych, którzy w ciężkich warunkach zaledwie oddychać mogą a mimo to dają wam tak ładny przykład, jak poważnie już za młodu pojmować należy obowiązki kształcenia się na przyszłych obywateli ojczyzny.“

Ze świata.

Berlin. Książę Henryk, brat cesarza, mianowany został honorowym admirałem marynarki angielskiej. Jak donosi telegram londyński, nominacya nastąpiła 13 września, to jest tego samego dnia, w którym cesarz Wilhelm brata swego wyniósł do godności admirała niemieckiej marynarki.

Cesarzowa niemiecka jest chora poważniej, aniżeli przypuszczano. Choruje mianowicie na żołądek a choroby nabawiła się od mocnej herbaty, której pijała bardzo wiele dla tego, aby się uchronić od utycia.

Fulda. Langrafina heska przeszła istotnie, jak donosi „Kölnische Volksztg.“ dnia 3 bm. w katedrze fuldajskiej na łono Kościoła katolickiego. Landgrafina, z domu księżniczka Hohenzollern, już od dawnego czasu skłaniała się do wiary katolickiej. Pisma protestanckie wielce są oburzone.

Petersburg. W sprawie rozruchów ormiańskich przedłożył ambasador rosyjski sułtanowi obszerny memoryał o ostatnich krwawych zajściach w Armenii. W memoryale wyszczególniono każdy akt gwałtu i żądano ukarania winnych osób wymienionych po nazwisku. Dalej poseł rosyjski wzywa Portę, aby przedsięwzięła energiczne środki przeciw Kurdom, dopuszczającym się gwałtów i grabieży na ludności chrześciańskiej.

Także uskarżał się poseł rosyjski na to, że władze tureckie Serbów, wracających do domu z królestwa serbskiego, dokąd się byli schronili, uwięziły. Poseł żąda natychmiastowego wypuszczenia uwięzionych i rękojmi, że inne rodziny, wracające do Staroserbii nie zostaną uwięzione. W przeciwnym razie rząd rosyjski wyśle do Staroserbii osobną komisyę, która śledzić będzie postępowania władz tureckich.

Wiedeń. Arcyksiężniczka Elżbieta córka nieszczęsnego arcyksięcia Rudolfa i Stefanii, dzisiejszej hr. Lonayi zaręczyła się z porucznikiem ułanów księciem Ottonem Windischgraetz a osobiście uzyskała zezwolenie na swój związek od swego dziadka, cesarza Franciszka Józefa. Oficyalne zawiadomienie o tem wzbudziło powszechne zdumienie, bo po raz pierwszy w Austryi księżniczka krwi wychodzi za cesarskiej członka rodziny tamili nieparującej. Arcyksiężniczka liczy 18 wiosen, narzeczony zaś 28 lat. Na balach dworskich zauważono, że arcyksiężniczka wyróżniała porucznika, lecz nie przypuszczano, aby przyszło do zaręczyn.

W Hiszpanii znowu dla odmiany panują rozruchy i to natury nader poważnej. Nie jest jeszcze wytłómaczonem, czy je urządzili karliści, czy też socyaliści. Rozruchy przybrały w Sewilli takie rozmiary, że ogłoszono w niej stan wojenny. To samo zamierza rząd uczynić w licznych miastach andaluzyjskich, w których ludność plądruje składy i piekarnie, napada na kościoły i katolickie procesye i inne popełnia gwałty, tak, ze w nich ogólna panuje panika. W dodatku wybuchł w Sewilli strejk ogólny, a wobec groźnej postawy tłumów właściciele fabryk musieli je zamknąć. Rząd Sagasty radził wczoraj na nadzwyczajnem posiedzeniu pod przewodnictwem królowej rejentki nad środkami stłumienia groźnych rozruchów.

Z Malty. O wzburzeniu wśród ludności włoskiej przeciw Anglikom na Malcie donosi „Corriere della Sera“, że studenci włoscy przestali uczęszczać do szkół, do których wprowadzono naukę języka angielskiego.

Gdy na placu głównym muzyka wojskowa poczęła grać hymn angielski, powstały krzyki, gwizdano i hałasowano.

Gubernator wyspy porozumiewał się z przewódzcą opozycyi dr. Mizzi, i przedłożył mu projekt zaprowadzenia języka angielskiego jako urzędowego po pięciu latach. W czasie tym mają się urzędnicy włoscy nauczyć po angielsku. Dr. Mizzi propozyę odrzucił, zaznaczywszy, że znajomość języka angielskiego jest na Malcie zbyteczną.

Londyn. Lekarze przypuszczają możliwość istnienia raka u króla. Okoliczność, że z rodzeństwa króla cesarzowa Fryderykowa i Alfred, książę Sachsen-Koburg-Gotha, zmarli na tę chorobę, usprawiedliwia dyagnozę, że obecne niedomaganie króla jest następstwem rozwijającego się raka.

Anglicy zajęli Koweit. Wojska angielskie otrzymawszy pozwolenie od szeika w Abruk, wylądowały i wywiesiły sztandar angielski, poczem go salutowały i na tem ceremonię skończono. Wprawdzie żaden z Anglików nie został w Koweit, atoli odtąd uważany jest Koweit za posiadłość angielską lub też za pozostający pod protektoratem Anglii. Dotyka to niemile Niemców, bo kolej bagdadzka budowana przez Niemców, straci zupełnie na znaczeniu.

Wojna angielsko-transwalska. — Ubiegłego tygodnia padło razem 36 burów, 8 raniono, 134 wzięto do niewoli, 42 się poddało. Deszcze bardzo utrudniły operacye i połączenie się wojsk angielskich nad granicą natalską. Wojska Kitchenera operują od Pietersburg i Utrecht przeciw znacznym siłom nieprzyjacielskim, które się znajdują między górą Slangapies a lasem Pongola. Jenerał Hamilton zajął okolice lasu Ngome, lord Methuen oczyszcza obwód Marico. Delarey i Kemp cofnęli się do Lindley Poort. Eliot walczy z burami w górach Smoczych. Jenerał French w raporcie o położeniu w Przylądku donosi, że oddział (rozstrzelonego już) Scheepersa jest rozprzężony. Oddział Smutsa podzielił się na dwie części, z których jedna idzie ku zachodowi na północ od Aberdeen, druga zaś znajduje się pod Somerset East. Za obiema gonią wojska angielskie. French sam operuje przeciw małemu oddziałowi burów, idących w południowym kierunku ku Piequetberg. Tyle biuletyn Kitchenera. Podpada w nim przemilczenie liczby bezprawnie z jego rozkazu rozstrzelonych, powieszonych, deportowanych, na dożywotni cuchthauz skazanych i obatożonych bohaterów burskich. Czyżby okrutnik wstydził się swoich okrucieństw. Pastwienie się naczelnego wodza wojsk angielskich nad pojmanymi w niewolę burami wywołuje oburzenie nie tylko w całym cywilizowanym świecie, ale nawet w samej Anglii.

Z różnych stron.

Bochum. Komornik sądowy Naujocks został za sprzeniewierzenie 25 tysięcy urzędowych pieniędzy skazany na 3 lata do domu karnego. Skazany pieniądze te przegrał. O grę hazardową będzie osobno sądzony. Jak powiadają, był oszust Naujocks przy ściąganiu należytości sądowych bardzo nieludzki, był on — jak to mówią — gotów duszę z ciała wydrzeć.

Hamme. W kopalni „Praesident“ nie pracowano onegdaj z powodu małej liczby zamówień na węgle.

Baukau. Stolarz Jan Grochowski z Ueckendorfu spadł z 4 piętra, gdzie był zajęty pracą, lecz na szczęście nie bardzo znacznie tylko okaleczony został.

Essen. Mularz Jankowski zatrudniony przy budowli Kruppa, spadł z 4 piętra i zabił się. Zarwało się rusztowanie. Dla czegóż tak liche rusztowania robią?

Katernberg. Liczba przypadków tyfusu coraz to się powiększa.

Gelsenkirchen. Przedwczoraj zgłoszono na policyi 50 wypadków tyfusu w mieście i wiejskim powiecie Gelsenkirchen.

Kastrop. Obercastrop i Behringhausen zamierzają połączyć i zamienić na miasto. Holthausen, Börnig i Giesenberg-Sodingen mają tworzyć jedno wójtostwo, a Rauxel, Habinghorst, Frohlinde, Merklinde i Bövinghausen drugie. Rozchodzi się tylko o to, czy rząd na to się zgodzi.

Resse. W przyszłą niedzielę przybędzie do nas ks. Biskup z Monasteru, aby poświęcić w Resse nowy cmentarz, a zapewne także i kamień węgielny pod nowo budujący się tu kościół katolicki.

Wanne. Ks. prob. Schnettler został miejscowym inspektorem szkólnym katolickich szkół w Wanne.

We Wrocławiu aresztowała policya pruska pana Rakowskiego z Krakowa, którego dawniej wydaliła z Prus jako poddanego rosyjskiego.

Rozmaitości.

Drukowanie na odległość. Dla użytku szerszej publiczności, biur giełdowych, redakcyjnych itd. zakłada nowe towarzystwo „Elektrischer Ferndruker“ w Berlinie kilka stacyj centralnych, które za pomocą nowego aparatu telegraficznego będą dostarczały wiadomości telegraficznie drukowanych. Nietylko, że abonenci, połączeni tym aparatem („Ferndrucker“) z biurem centralnem, będą mogli, jak dotychczas telefonem, korespondować pomiędzy sobą, ale równocześnie tę samą wiadomość podawać będą mogli wielu naraz abonentom. Prócz tego biura centralne dostarczać będą wiadomości telegraficznych z poczty dla odnośnych abonentów i pośredniczyć w nadawaniu na pocztę ich telegramów — i to bardzo szybko. Urządzenie aparatów, oddanych użytkowi osobistemu, będzie nawet pono lepsze, niż u aparatów używanych dotąd wyłącznie przez państwową telegrafię. Będzie można w każdym czasie otrzymywać (i odsełać) depesze; a też, ponieważ się zaraz na aparacie drukują same, więc przy przyjmowaniu takowych depesz nie potrzeba koniecznie być obecnym, — jak tego wymaga telefon. Największa zaleta zaś jest ta, że drukarz elektryczny pozwala podawać tę samą wiadomość na różne strony za jednym razem. Władać tym aparatem każdy łatwo się nauczy.

Spotkanie Czołgosza z ojcem. „Polak w Ameryce“ podaje szczegółowy opis spotkania pomiędzy mordercą prezydenta Mac Kinleya a ojcem jego: „Paweł Czołgcsz, ojciec mordercy prezydenta Mac Kinleya, widział się dnia 25 września ze swoim nieszczęsnym synem. O godz. 10 przed poł. postanowiono po długich naradach policyi z prokuratorem Penney wpuścić rodzinę skazańca do jego celi. Była godz. 11, gdy Paweł Czołgosz i jego dzieci, Wiktorya i Waldeck, przybyli w towarzystwie detektywów Salomon'a i Carret'a do więzienia powiatowego. Wszyscy usiedli w poczekalni, czekając na dozórcę więzienia Mitchella, a tymczasem dołączyli się do nich asystent prokuratora Haller i asystent naczelnika policyi Cusack. Wkrótce zjawił się dozórca i całe towarzystwo udało się za nim na trzecie piętro budynku, gdzie w stalowej celi, przeznaczonej dla najniebezpieczniejszych złoczyńców, siedział morderca. Gdy zbliżano się do celi, stary Czołgosz wydawał ze siebie głuche jęki, które do głębi wzruszyły towarzyszących mu urzędników. Otworzono nareszcie celę, w której morderca przygotowany już poprzednio na przybycie swej rodziny, siedział na ławie. Siostra jego Wiktorya rzuciła mu się na szyję i płakała gorzko, ojciec jednak, jakby nie poznawał swego syna, patrzał na niego szklanemi oczyma, niemy i nieruchomy jak posąg. Rozmowa między nim a więźniem trwała pół godziny. Ojciec przyszedłszy do siebie, wyrzucał synowi w uniesieniu jego zbrodnię i hańbę, jaką na niego sprowadził. „Niech będzie przeklęty dzień, w którym przyszedłeś na świat“, były słowa zrozpaczonego rodzica, które później Wiktorya przetłómaczyła urzędnikom. Cała rodzina zalewała się łzami, morderca jednak nie wzruszył się tem wcale i nie okazywał żalu i skruchy nad popełnioną zbrodnią, a wyrzuty rodziny przyjmował w milczeniu. Nie wyznał on nic, coby mogło rzucić jakieś światło na całą sprawę, powtarzał tylko, że nie miał towarzyszów w zbrodni i popełnił ją sam z własnej woli. Płacząc rzewnie, Czołgoszowie pożegnali się z mordercą na wieki i opuścili około godz. wpół do dwunastej celę mordercy. Zal było patrzeć na tych nieszczęśliwych, złamanych boleścią i hańbą. Później Wiktorya Czołgosz oświadczyła, że rodzina jej prawdopodobnie zmieni swe nazwisko i przeniesie się z Cleveland w jaką okolicę, gdzie nikt ich znać nie będzie.

Nabożeństwo polskie.

W Bismarck spow. św. w piątek 25 października po poł. i w sobotę rano. Kazanie w piątek po poł. o 5-tej godz.

W Gelsenkirchen-Altstadt spow. św. od soboty 25 października po poł aż do poniedziałku rano. Kazanie w niedzielę po poł. o 4-tej.

W Schalke spow. św. poniedziałek 28 października po poł. i we wtorek rano. Kazanie w poniedziałek po poł. o godz. 5-tej. Ks. M.

Towarzystwo św. Barbary w Bochum.

Szanownych członków, którzy mają zamiar grać teatr podczas naszej uroczystości, uprasza się, ażeby w niedzielę zaraz po polskiem nabożeństwie zechcieli się łaskawie zebrać w lokalu posiedzeń, w celu odebrania ról do teatru.
Zarząd.

Towarzystwo św. Józefa w Resse

odbędzie swoje kwartalne zebranie w przyszłą niedzielę dnia 20 bm. po południu o godz. 4. — O godzinie 1/2 12 przed południem jest zebranie zarządu. — Zarząd

Towarzystwo „Jedność“ w Dortmund

donosi swym członkom, iż dnia 20 bm. odbędzie się zgromadzenie. Ważne sprawy są do załatwienia. O liczny udział uprasza Zarząd.

Bractwo różańcowe Polek w Castrop

donosi swym Siostrom, iż w niedzielę 20 października nie będzie Różaniec św. odmawiany w kaplicy, tylko w parafialnym kościele na polskiem nabożeństwie. Uprasza się Siostry o liczne przybycie na nabożeństwo. Rodaczki, które jeszcze nie są w Bractwie, a mają szczerą wolę się wpisać, niech przyjdą do kaplicy w każdą pierwszą niedzielę w miesiącu na Różaniec, a zostaną chętnie do Bractwa naszego przyjęte. J. Dymel.

Koło śpiewu „Lutnia“ w Dortmundzie.

W niedzielę dnia 20 bm. odbędzie się w Central-Hof Westwall, zwyczajne zebranie, i to punktualnie o godz. 5 po południu. Szanownych członków uprasza się, aby jak najliczniej się stawili. — Goście mile widziani.
Cześć polskiej pieśni! Z. Frąckowiak, sekr.

Zmiana! Bruch! Baczność!

W niedzielę 20 października przed południem o godz. 1/2 12 odbędzie się **miesięczne zebranie**. Porządek zebrania: 1) Płacenie miesięcznych składek. 2) Wpis nowych członków. 3) Obranie dwóch nowych rewizorów kasy na 4-ty kwartał. 4) Sprawy towarzyskie. 5) Wnioski członków. 6) Wypłata chorym. O liczne stawienie się wszystkich członków prosi Zarząd.

Posiedzenie zarządu jest punktualnie o godz. 1/2 10 przed południem. O punktualne stawienie się wszystkich członków należących do zarządu, prosi
Woj. Chwiłkowski, prezes.

Koło śpiewu „Halka“ w Castrop.

Z powodu nabożeństwa polskiego w niedzielę, dnia 20 października próba śpiewu już o godz. 1-szej po południu. Członkowie raczą zabrać ze sobą oznaki, ponieważ występujemy w Towarzystwie św. Wawrzyńca przy tejże rocznicy na scenie. Posiedzenie miesięczne odbędzie się w następną niedzielę 27 października o godz. 4 po poł. O liczny udział uprasza się. Goście mile widziani.
Zarząd.

Towarzystwo św. Józefa w Osterfeld.

W niedzielę, dnia 20 października odbędzie się **walne zebranie**. Ponieważ są ważne sprawy do załatwienia w sprawie rocznicy, która się ma odbyć 17-go listopada przeto o liczny udział uprasza Zarząd.

Wiec polski w Neumühl

odbędzie się w niedzielę, dnia 27-go października o godz. 4 po południu w sali p. H. Keiemburga, przy ulicy Lehrerstr. Rodaków z Neumühl, Buschhausen, Hamborn, Marxloh, Bruckhausen i całej okolicy zaprasza się, bo chodzi o ważne sprawy. **„Związek Polaków“.**

Długoletniemu członkowi Tow. „Jedność“ w Dortmundzie

p. Mikołajowi Rydlewskiemu

i jego godnej **małżonce** w dzień srebrnego wesela życzymy szczęścia i błogosławieństwa Bożego. Mikołaj i żona jego niech żyją! niech żyją! niech żyją! Tak wykrzykują wszyscy członkowie Towarzystwa „Jedność“
W zastępstwie Zarząd.

Tow. błog. Bronisławy w Wiemelhausen.

W niedzielę dnia 20 października po poł. o godz. 4 odbędzie się **walne miesięczne zebranie.** Zarząd winien się stawić pół godziny prędzej. Goście mile widziani. O liczny udział prosi J. Hain, przewodn.

Tow. błog. Bronisławy w Wiemelhausen

donosi swym członkom, oraz wszystkim Rodakom i Rodaczkom w Wiemelhausen i okolicy, iż nasza zabawa tj. obchód 7 rocznicy naszego istnienia, odbędzie się dnia 27 października. Szan. towarzystwa oraz Koła śpiew., któreby nas swoją obecnością zaszczycić raczyły, prosimy przybyć bez chorągwi na salę pana Schmidta. Porządek zabawy następujący: Od godz. 2 do $1/_{2}3$ przyjmowanie obcych tow., o $1/_{2}3$ udamy się na nabożeństwo, po nabożeństwie dalsza zabawa na sali p. Sajery. Najpierw powitanie obcych Tow. i gości przez przewodniczącego. Potem wspólny śpiew, koncert i deklamacye O godzinie 6-tej odbędzie się teatr. Po teatrze odbędzie się taniec. Kapela polska. O liczny udział w nabożeństwie i zabawie prosi z polecenia Tow. Józef Hain, przewodn.

Hamme.

Dnia 6 października odbyło tutejsze Towarzystwo Serca Jezusowego walne zebranie, na którem jednogłośnie uchwalono, ażeby członkowie, którzy są niewypłatni t. j. którzy więcej jak 3 miesiące zalegają ze składkami, do tow. więcej nie byli przyjmowani. Z tego powodu uprasza się wszystkich członków, którzy na tem zebraniu nie byli, aby, jeżeli do Tow. chcą należeć, na przyszłe zebranie raczyli przybyć i swoje składki miesięczne mogą popłacić, i choćby i po kilka miesięcy byli nie wypłatni, to na tem zebraniu będą przyjęci. W przeciwnym razie zostaną z towarzystwa wykluczeni. Uprasza się wszystkich członków. aby o tem jeden drugiemu powiedział, a osobliwie tym, którzy „Wiarusa Polskiego“ nie czytają. Przyszłe zebranie odbędzie się 20 października o zwykłym czasie. J. J.

Tow. polskie „Gwiazda“ w Düsseldorfie

obchodzi w sali przy ul. Kolońskiej nr. 173 (Cölner-Str. nr. 173) w niedzielę dnia 27-go października roku 1901 **drugą rocznicę swego istnienia,** na którą to wszystkich Rodaków i Rodaczki serdecznie zapraszamy. O jak najliczniejszy udział w tej uroczystości prosimy. Początek o godz 5 po poł. Zabawa będzie urozmaicona tańcami, i zostanie odegrana sztuka teatralna. Programy nabyć można przy wejściu do lokalu zabawy, u kasyera za cenę 50 fen ale tylko dla mężczyzn, gdyż niewiasty mają wolny wstęp. Na dworcu centralnym oczekiwani będą goście, od 2 giej godz. po południu aż do 4-tej. Członkowie towarzystwa są obowiązani, w swoje oznaczki się zaopatrzyć.

Z braterskiem pozdrowieniem
Józef Bochiński, przewodn.

Tow. pol.-katol. „Jedność“ p. op. św. Rodziny w Kolonii nad Renem

obchodzi w niedzielę dnia 20 października w sali „Emdecken Tommes“, przy ul. Hämmergasse nr. 37—39 **8 rocznicę swego istnienia,** na którą szan. członków i Rodaków z Kolonii i okolicy oraz szanowne Towarzystwa, które od nas zaproszenia odebrały, także Towarzystwa nam życzliwe, które zaproszenia dla braku adresów nie odebrały, jak najuprzejmiej i najserdeczniej zapraszamy. Początek zabawy zaraz po polskiem nabożeństwie, które się odbędzie o godz. 4 po południu w kościele św. Andrzeja w bliskości głównego dworca. Jako wstępne pobierać będziemy po 50 fen. bez różnicy tak od członków jak i od gości. Niewiasty mają wstęp wolny.

Uwaga: Szanownym Towarzystwom, które od nas zaproszenia odebrały zwracamy uwagę jeszcze raz, że rocznicy nie obchodzimy w niedzielę 13 października tylko w niedzielę 20 października i nie w sali „Overstolz“, tylko w sali wyżej wymienionej, jako tę zmianę już listownie podaliśmy. O liczny udział prosi

Zarząd.

Tow. gimnastyczne „Sokół“ w Oberhausen

donosi swym druhom, iż przyszłe zebranie odbędzie się w niedzielę dnia 20 października o godz. 4 po południu, poczem nastąpi **wieczorek familijny** przy wolnem piwie. Goście mogą tylko przybyć, jeżeli się wpierw na członków dadzą zapisać O liczny udział druhów z familiami uprasza się. — Czołem! Wydział.

Baczność Rodacy
z parafii ostrowskiej!

W dniu 27 października odbędzie się **walne zebranie,** w celu sprawienia chorągwi dla naszego kościoła parafialnego. Jak już donosiliśmy zawiązał się komitet, który przyjmuje wszystkie składki, choćby tylko kilka fenygów, to wszystko będzie potem ogłoszone we „Wiarusie Polskim“ i „Gazecie Ostrowskiej“, a to wszystko co my czynimy dla naszej świętej sprawy nie powinno być nikomu obojętnem. Prosimy tez szan. Rodaków, aby na powyższe walne zebranie jak najliczniej się stawili. Zebranie odbędzie się na sali p. Schemanna w Bochum, zaraz przy klasztorze, w niedzielę dnia 27 października o godz. wpół do 4 po poł. — Wszystkie składki prosimy nadsyłać na ręce tu wymienionego komitetu:
Michał Śliwka. Wetter nad Ruhrą, ul. Kaiserst. 14;
Walenty Wojtczak, Herne, ul. Coloniestr. 14;
Paweł Świtała, Bochum, ul. Maxstr. 12;
Jakób Świniarski Bochum, ul. Maxstr. 12;
Józef Kawaler, Bochum, ul. Maltheserstr. 17,
Franciszek Słomianny, Wiemelhausen, ul. Ottostr. 19.

Za komitet: Michał Śliwka.

Towarzystwo św. Stanisława w Herne.

W niedzielę dnia 20 października o godz. 4 po południe odbędzie się zwyczajne zebranie na sali posiedzeń O liczny udział w zebraniu uprasza się a osobliwie tych członków, którzy są nie wypłatni, ponieważ nadchodzi zmiana roku towarzystwa, a więc ci członkowie, którzy są dłużej jak dwa miesiące nie wypłatni, będą z towarzystwa wykreśleni. — Goście mile widziani

Zarząd.

Koło śpiewu „Wanda“ w Katernberg.

W niedzielę dnia 20 października o godz. 4 po poł. odbędzie się miesięczne posiedzenie. O liczny udział w zebraniu uprasza się jak najuprzejmiej, ponieważ ważne sprawy są do załatwienia. — Goście mile widziani.
Cześć polskiej pieśni! Zarząd.

Towarzystwo św. Michała w Hochfeld

donosi swym członkom, iż w niedzielę 20 bm. odbędzie się zebranie o godz. 4 po poł. Uprasza się wszystkich członków, ażeby się jak najliczniej stawili, ponieważ mamy ważne sprawy do omówienia, oraz będzie mowa o polskim spowiedniku. O jak najliczniejszy udział uprasza się. — Goście mile widziani. Zarząd.

Towarzystwo „Jedność“ w Bruckhausen.

W niedzielę dnia 20 bm. odbędzie się zwyczajne zebranie, na którem będzie omawiana sprawa teatru i rocznicy. Wszystkich członków towarzystwa naszego o liczne i punktualne stawienie się uprasza. Początek o godzinie 4 po południu. Zarząd.

Cześć przemysłowi.

Szanownym członkom i Rodakom w Bruchu donosi się, iż Towarzystwo przemysłowców obchodzi w niedzielę 20 października o godz. $4^1/_2$ **rocznicę istnienia** swego, połączoną z koncertem, śpiewem, humorystycznem teatrem i zamknięta zabawą z tańcem. Szan. członków honorowych, jako też nam życzliwych Rodaków na powyższą zabawę zapraszamy. Karty wstępu są do nabycia u członków tegoż towarzystwa. Kasa będzie otwarta tylko do skończenia teatru. Wstępne przy kasie kosztuje 50 fen. O liczny udział prosi Zarząd.

Za inseraty i reklamy redakcya wobec publiczności nie odpowiada

Za druk, nakład i redakcyę odpowiedzialny: Antoni Brejski w Bochum. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego“ w Bochum.

Dodatek nadzwyczajny.

WIARUS POLSKI.

Nr. 126. **Bochum, sobota, 19 października 1901.** Rok 11.

Redakcya, Drukarnia i Księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Numer dodatkowy.

Janko Muzykant.

Napisał Henryk Sienkiewicz.

(Dokończenie).

Gdy tylko mógł usłyszeć skrzypki, czy to na dożynkach, czy na weselu jakiem, to już dla niego było wielkie święto. Wlazł potem za piec i nic nie mówił po całych dniach, spoglądając, jak kot, błyszczącemi oczyma w ciemności. Potem zrobił sam sobie skrzypki z gonta i włosienia końskiego, ale nie chciały grać tak pięknie, jak tamte w karczmie brzęczały cicho, bardzo cichutko, właśnie jak myszki jakie, albo komary. Grał jednak na nich od rana do wieczora, choć tyle za to odbierał szturchańców, że w końcu wyglądał, jak obite jabłko niedojrzałe. Ale taka to już była jego natura. Dziecina chudł coraz bardziej, brzuch tylko zawsze miał duży, czuprynę coraz gęstszą i oczy coraz szerzej otwarte, choć najczęściej łzami zalane, ale policzki i piersi wpadały mu coraz głębiej i głębiej...

Wcale nie był, jak inne dzieci; był raczej jak jego skrzypki z gonta, które zaledwie brzęczały. Na przednówku przytem przymierał głodem, bo żył najczęściej surową marchwią i także chęcią posiadania skrzypek.

Ale ta chęć nie wyszła mu na dobre.

We dworze miał skrzypce lokaj i grywał czasem na nich szarą godziną, aby się podobać pannie służącej. Janko czasem podczołgiwał się między łopuchami, aż pod otwarte drzwi kredensu, żeby im się przypatrzyć. Wisiały właśnie na ścianie naprzeciw drzwi. Więc tam chłopak duszę swoją całą wysyłał ku nim przez oczy, bo mu się zdawało, że to niedostępna jakaś dla niego świętość, której niegodzien tknąć, że to jakieś jego najdroższe ukochanie. A jednak pożądał ich. Chciałby przynajmniej raz mieć je w ręku, przynajmniej przypatrzyć się im bliżej... Biedne małe chłopskie serce drżało na tę myśl ze szczęścia.

Pewnej nocy nikogo nie było w kredensie. Państwo oddawna siedzieli za granicą, dom stał pustkami, więc lokaj przesiadywał na drugiej stronie u panny pokojowej. Janko, przyczajony w łopuchach, patrzył już oddawna przez otwarte szerokie drzwi na cel wszystkich swych pożądań. Księżyc właśnie na niebie był pełny i wchodził ukośnie przez okno do kredensu, odbijając je w kształcie wielkiego jasnego kwadratu na przeciwległej ścianie. Ale ten kwadrat zbliżał się powoli do skrzypiec i w końcu oświetlił je zupełnie. Wówczas w ciemnej głębi wydawało się, jakby od nich biła światłość srebrna; szczególniej wypukłe zgięcia oświecone były tak mocno, że Janek ledwie mógł patrzeć na nie. W onym blasku widać było wszystko doskonale: wcięte boki, struny i zaciętą rączkę. Kołeczki przy niej świeciły, jak robaczki świętojańskie, a wzdłuż zwieszał się smyczek, nakształt srebrnego pręta...

Ach! wszystko było śliczne i prawie czarodziejskie; Janek też patrzał coraz chciwiej. Przykucnięty w łopuchach, z łokciami opartymi o chude kolana, z otwartemi ustami, patrzył i patrzył. To strach zatrzymywał go na miejscu, to jakaś nieprzezwyciężona chęć pchała go naprzód. Czy czary jakie, czy co?... Ale te skrzypce w jasności czasem zdawały się przybliżać, jakoby płynąć ku dziecku.. Chwilami przygasały, aby znowu rozpromienić się jeszcze bardziej. Czary, wyraźne czary! Tymczasem wiatr powiał; zaszumiały cicho drzewa, załopotały łopuchy, a Janek jakoby wyraźnie usłyszał:

— Idź, Janku! w kredensie nie ma nikogo... idź, Janku!...

Noc była widna, jasna. W ogrodzie dworskim nad stawem słowik zaczął śpiewać i pogwizdywał cicho, to głośniej: „Idź! pójdź! weź!" Lelek poczciwy cichym lotem zakręcił się koło głowy dziecka i zawołał: „Janku, nie! nie!" Ale lelek odleciał, a słowik został i łopuchy coraz wyraźniej mruczały: „Tam nie ma nikogo!" Skrzypce rozpromieniły się znowu...

Biedny, mały, skulony kształt zwolna i ostrożnie posunął się naprzód, a tymczasem słowik cichuteńko pogwizdywał: „Idź! pójdź! weź!"

Biała koszula migotała coraz bliżej drzwi kredensowych. Już nie okrywają jej czarne łopuchy. Na progu kredensowym słychać szybki oddech chorych piersi dziecka. Chwila jeszcze, biała koszulka znikła, już tylko jedna bosa nóżka wystaje za progiem. Napróżno, lelku, przelatujesz jeszcze raz i wołasz: „Nie! nie!" Janek już w kredensie.

Zarzechotały zaraz ogromnie żaby w stawie ogrodowym, jak gdyby przestraszone, ale potem ucichły. Słowik przestał pogwizdywać, łopuchy szemrać. Tymczasem Janek czołgał się cicho i ostrożnie, ale zaraz go strach ogarnął. W łopuchach czuł się jakby u siebie, jak dzikie zwierzątko w zaroślach, a teraz był, jak dzikie zwierzątko w pułapce. Ruchy jego stały się nagłe, oddech krótki i świszczący, przytem ogarnęła go ciemność. Cicha letnia błyskawica, przeleciawszy między wschodem i zachodem, oświeciła raz jeszcze wnętrze kredensu i Janka na czworakach przed skrzypcami z głową, zadartą do góry. Ale błyskawica zgasła, księżyc przysłoniła chmurka, i nic już nie było widać ani słychać.

Po chwili dopiero z ciemności wyszedł dźwięk cichutki i płaczliwy, jakby ktoś nieostrożnie strun dotknął — i nagle...

Gruby jakiś, zaspany głos, wychodzący z kąta kredensu, spytał gniewliwie:

— Kto tam?

Zapałka zaczęła migotać po ścianie, zrobiło się widno, a potem... Eh! Boże! Słychać klątwy, uderzenia, płacz dziecka, wołanie: „O! dla Boga!", szczekanie psów, bieganie świateł po szybach, hałas w całym dworze...

Na drugi dzień biedny Janek stał już przed sądem u wójta.

Mieliż go tam sądzić jako złodzieja?... Pewno. Popatrzyli na niego wójt i ławnicy jak stał przed nimi z palcem w gębie, z wytrzeszczonemi zalękłemi oczyma, mały, chudy, zamorusany, nie wiedzący, gdzie jest i czego od niego chcą... Jakże tu sądzić taką biedę, co ma lat dziesięć i ledwo na nogach stoi? Do więzienia ją posłać, czy jak?... Trzebaż przytem mieć trochę miłosierdzia nad dziećmi. Niech go tam weźmie stójka, niech mu da rózgą, żeby na drugi raz nie kradł, i cała rzecz.

— Bo pewno!

Zawołali Stacha, co był stójką.

— Weź go ta i daj mu na pamiątkę.

Stach kiwnął swoją głupowatą, zwierzęcą głową, wziął Janka pod pachę, jakby jakiego kociaka, i wyniósł ku stodółce. Dziecko, czy nie rozumiało, o co chodzi, czy się zalękło, dość, że nie ozwało się ni słowem, patrzyło tylko, jakby patrzył ptak. Albo on wie, co z nim zrobią? Dopiero jak go Stach w stodole wziął garścią, rozciągnął na ziemi i podgiąwszy koszulinę, machnął od ucha, dopiero Janek krzyknął:

— Matulu! — i co go stójka rózgą, to on: — „Matulu! matulu!" — ale coraz ciszej słabiej, aż za którymś razem ucichło dziecko i nie wołało już matuli...

Biedne potrzaskane skrzypki!...

— Ej, głupi, zły Stachu! któż tak dzieci bije? Toż to małe i słabe i zawsze było ledwie żywe.

Przyszła matka, zabrała chłopaka, ale musiała go zanieść do domu. Na drugi dzień nie wstał Janek, a trzeciego wieczorem konał już sobie spokojnie na tapczanie pod zgrzebnym kilimkiem.

Jaskółki świegotały w czereśni, co rosła pod przyźbą; promień słońca wschodził przez szybę i oblewał jasnością złotą, rozczochraną główkę dziecka i twarz, w której nie zostało kropli krwi. Ow promień był niby gościńcem, po którym mała dusza chłopaka miała odejść. Dobrze, że choć w chwilę śmierci odchodziła szeroką słoneczną drogą, bo za życia szła prawdziwie ciernistą. Tymczasem wychudłe piersi poruszały się jeszcze oddechem, a twarz dziecka była jakby zasłuchana w te odgłosy wiejskie, które wchodziły przez otwarte okno. Był to wieczór, więc dziewczęta, wracające od siana, śpiewały: „Oj na zielonej, na runi," a od strugi dochodziło granie fujarek. Janek wsłuchiwał się ostatni raz, jak wieś gra... Na kilimku przy nim leżały jego skrzypki z gonta.

Nagle twarz umierającego dziecka rozjaśniła się, a z bielejących warg wyszedł szept:

— Matulu?...

— Co, synku? — ozwała się matka, którą dusiły łzy.

— Matulu! Pan Bóg mi da w niebie prawdziwe skrzypki?

— Da ci, synku, da! — odrzekła matka; ale nie mogła mówić, bo nagle z jej twardej piersi buchnęła wzbierająca żałość, więc jęknąwszy tylko: „O Jezu! Jezu!" — padła twarzą na skrzynię i zaczęła ryczeć, jakby straciła rozum, albo jak człowiek, co widzi, że od śmierci nie wydrze swego kochania...

Jakoż nie wydarła go, bo gdy podniósłszy się, spojrzała znowu na dziecko, oczy małego grajka były otwarte wprawdzie, ale nieruchome, twarz zaś poważna bardzo, mroczna i stężała. Promień słoneczny odszedł także...

Pokój ci, Janku!

Z różnych stron.

Berlin. W sobotę odbyła się w zakładzie patologicznym uroczystość ku uczczeniu profesora Rudolfa Virchowa, który kończy, 80 rok życia. Ma on zasługi w zawodzie lekarskim, ale powszechnie je przeceniają. Tak przypisują mu mylnie wynalezienie komórek (Zellen) jako pierwiastku ciała. Wynalazł je gorliwy katolik Szwann, Nadreńczyk, który nie mogąc w Prusach otrzymać posady profesorskiej, działał przy uniwersytecie belgijskim w Lowanium. Virchow tylko udowodnił, że w chorobie owe komórki przybierają nieco odmienny kształt, co się właściwie samo przez się rozumie. W ogóle korzystał on wiele od swego nauczyciela, profesora Jana Müllera, katolika nie z imienia tylko; a niejedną zasługę przypisują Virchowowi. W młodości przemawiał Virchow za samorództwem (generatio aequivoca), ale później oświadczył, że się omylił i że ani jedna komórka sama przez się utworzyć się nie może. Jako poseł należał zawsze do wojnomyślnych. Od niego pochodzi wyraz „kulturkampf" jako oznaczenie walki przeciw Kościołowi katolickiemu. Głosował też za ustawami majowemi, choć to się sprzeciwiało jego zasadzie o wolności gmin w religijnym względzie. Oświadczył też później, że walkę przeciw katolickiemu Kościołowi wyobrażał sobie inną jak rząd ją prowadził. Przeciw Polakom nigdy szorstko nie występował, ale też nie brał ich w obronę. Sam wyznaje, że płynie w nim krew słowiańska, na co też nazwisko jego (właściwie Wierzchow) wskazuje. Urodził się w Schiefelbein w Pomeranii.

W Lipsku wydarzyło się wielkie nieszczęście w czasie koncertu. W wielkiej sali ogrodu palmowego odpadł niespodzianie trzy metry długi kawał ozdoby gipsowej z sufitu i zabił na miejscu jedyną córkę pewnego zegarmistrza z Szczecina, inne osoby poranił więcej lub mniej ciężko.

Donosimy niniejszem szanownym Rodakom **w Herne i okolicy**, iż założyliśmy

skład towarów żelaznych

i to **ognisk do gotowania** (maszyn do gotowania), **pieców** do ogrzewania sypialń i składów oraz **wszelkich sprzętów kuchennych.** — Zakupione sprzęty odstawiamy do domu bezpłatnie. — Prosimy szanownych Rodaków o poparcie naszego interesu i przyżekamy, że szan. Rodaków jak najlepiej obsłużymy i to po cenach przystępnych.

St. Jankowiak i M. Karaś

w HERNE, przy ulicy Kampstrasse nr. 8,

niedaleko pana Józefoskiego.

Nowo otwarte!

Przekonać się! Widzieć! Podziwiać!

Co dopiero otrzymałem wielką partyę **ubrań i paletotów dla mężczyzn** po niezwykle tanich cenach.

Ubrania dla mężczyzn! Do wyszukania!

Oddział I. Partya ubrań wybor. jakości po 8,75 m.
Oddział II. z modnych materyj po 12,00 m.
Oddział III. nadzwyczaj modne po 19,00 m.

Paletoty dla mężczyzn! Do wyszukania!

Oddział I. jednorzęd. czarne, kolorowe 9,00 m.
Oddział II. jednorzęd. z modnych materyj 11,50 m.
Oddział III. nie można odróżnić od robion. podług miary, jedno i dwurzędowe 18,00 m.

Eleganckie wykonanie podług miary.

L. Caspary w Bochum, Hochstr. 22.

Proszę uważać na moje okna wystawne.

Ciekawe książki w nowem wydaniu.

Królewa niebios. Pobożne legendy o Matce Boskiej Cena 1 mr., z przes 1.10 mr — **Węglarz z Walencyi.** Od początku do końca piękna i zajmująca powiastka. Cena 80 fen., z przes. 90 fen. — **Los sieroty.** Ciekawa i pięknymi obrazkami przyozdobiona powiastka. Cena 30 fen. z przes. 40 fen. — **Życie człowieka grzesznego, usprawiedliwionego i uświęconego.** Nauki, rady i przykłady dla wszystkich. Z wielu obrazkami. Cena 80 fen., z przes. 90 fen. — **Młody pustelnik.** Zajmująca powieść. Cena 35 fen., z przes. 45 fen — **Powiastki** (legendy) ku nauce zbudowaniu i rozrywce. Cena 30 fen., z przes. 35 fen. — **Zwycięstwo cnoty.** Piękna i budująca powiastka Cena 40 fen., z przes 45 fen. — **Toastnik.** Zbiór przemówień, toastów, życzeń, pieśni monologów, wierszy do deklamacyi itd na uroczystości familijne a mianowicie na zaręczyny, wesele, chrzciny i srebrne i złote wesele. Cena 50 fen., z przes. 60 fen. — **Dziesięć żywotów** świętych służebnic Cena 30 fen., z przes. 35 fen. — **Królewna Różyczka.** Stara baśń Cena 25 fen. z przes 30 fen. — **Historya o jedenastu królewiczach.** Cena 20 fen, z przes. 25 fen. — **Czemu dziad zawsze dziadem,** choć mu wszyscy dają? Cena 20 fen., z przes. 25 fen. — **Doman i Liliana.** Ciekawa historya z dawnych czasów. Cena 30 fen., z przes 35 fen — **Jonek i Niewidzialne szaty.** Ceny 20 fen., z przes. 25 fen. **Miłowid.** Historya cudowna o biednym przewoźniku Cena 20 fen., z przes. 25 fen. — **Marzana.** Historya bardzo ładna i ciekawa. Cena 30 fen., z przes 35 fen. — **Stary Michał czarnoksiężnik.** Cena 25 fen., z przes. 30 fen. — **Walek na jarmarku.** Cena 20 fen. z przes. 25 fen. — **Dla rozrywki.** Zbiór gawęd, wesołych opowiadań, powiastek, anegdot i żartów.

Adres: **„Wiarus Polsi“ Bochum.**

Zaproszenia weselne

wykonywa prędko, gustownie i tanio

Drukarnia „Wiarusa Polskiego“

w Bochum.

Przy zamówieniu należy napisać, którego dnia, o której godzinie, gdzie i w którym kościele odbędzie się **ślub,** oraz u kogo i przy jakiej ulicy (numer domu także podać) **uroczystość weselna** się odbędzie. Podać należy także imię i nazwisko młodej panny i młodego pana. Po odebraniu zamówienia zostaną karty w jak najkrótszym czasie wysłane.

Dzieje Polski

[illegible] najnowszych czasów, treściwie opowiedziane prz[illegible] [illegible]aryana z nad Dniepru. Wydanie ozdobione 80 obrazami ważniejszych wypadków dziejowych, królów i s[illegible]ych mężów polskich. Cena za egz. oprawny 2,50 m.

Adres: **„Wiarus Polski“, Bochum.**

Piosennik Jutrzenki

zawierający pieśni, piosnki i wiersze potępiające pijaństwo karciarstwo, i socyalizm. Cena 30 fen., z przes. 35 fen.

Adres **„Wiarus Polski“, Bochum.**

---

15 i 20 % prowizyi.

Rzetelnych mężczyzn poszukuje wielki jako rzetelny znany skład win reńskich jako

zastępców

do sprzedawania prywatnym i gościnnym. — Białe wino od 50 m. pocz. Wino czerwone od 60 mr. pocz za 100 litrów. Zgłaszać uprasza się pod adr.: Weinproduction Haasenstein & Vogler, A.-G. Frankfurt a. M.

Dom muzyczny **F. Gottschalk**

w Oberhausen (Rhld.)

przy ulicy Marktstrasse nr. 120, poleca: fonografy (które mówią, płaczą, śpiewają i grają) po 10 m. Katarynki od 10,50 m. pocz. Harmoniki od 3 m pocz. Wszystkie inne instrumenta po najtań. cenach Wysyłam wszędzie skoro otrzymam zamówienie.

Dom murowany

$3^1/_2$ piętrowy, 30 izb mieszkalnych zdatny na restauracyę i skład jest do sprzedania. Z komornego przychodzi miesięcznie 200 marek

Zgłoszenia do **J. Miary** w Bochum, Louisenstr 4

W sobotę 19 października będę znów sprzedawać dobre

saskie kartofle

„magnum bonum“, 150 funtów po 3,25 mr.

D. Fricke, w Bochum
Roonstrasse 29.

Obrazki

w ramkach czarnych polerowanych za szkłem, obrazki w ramykach mosiężnych, obrazki owalne z perełkowym brzegiem i t.d. po 20 fenygów za sztukę.

Adres: „Wiarus Polski“, Bochum.

Podręcznik

do domowej nauki

Religii św.

rzymsko-katolickiej.

Krótko. Nauka czytania. Łatwo.

Historya św.

Katechizm.

Całkowicie. Pieśni. Tanio.

Cena 50 fenygów.

już w oprawie), za 60 f. z przesyłką pod opaską.

Księgarnia „Wiarusa Polskiego“ w Bochum

Kalendarz Maryański

na rok 1902

z licznemi rycinami oraz z 6 dodatkami tj: 1) „Elementarz Polski“, broszura objętości 64 stron, w okładce kolorowej. 2) Kolorowy obraz „Królowa Wszystkich Świętych“. 3) Dwa obrazy jednokolorowe 4) Obraz cieniowy z 4 portretami. 5) Dwukolorowy kalendarz ścienny. 6) Kalendarz kieszonkowy.

Cena 60 fen., z przesyłką 70 fen.

Adres: **„Wiarus Polski“, Bochum.**

Książki różnej treści.

Róża leśna. Cena 40 fen., z przes. 45 fen. — Toast polski wierszem i prozą, czyli zbiór mów przy uroczystościach wszelkiego rodzaju. Cena 1,20 mr. z przes. 1,30 mr. — Dziwne przygody chłopa Urbana Długonosa. Cena 25 fen., z przes. 30 fen. — Jak to było pod Wiedniem. Powieść na tle dziejów ojczystych. Cena 40 fen., z przes. 45 fen. — Michno Karaś. Powieść historyczna z czasów Bolesława Chrobrego. Cena 50 fen., z przes. 55 fen. — Jaśko Cholewa. Powiastka historyczna z czasów Bolesława Smiałego. Cena 50 fen., z przes. 55 fen. — Kazimierz i Magdosia. Powieść z dziejów ojczystych z siedemnastego stulecia. Cena 40 fen., z przes. 45 fen. — Skrzydlaty wojak. Powiastka historyczna z czasów Jana Sobieskiego. Cena z przes 45 fen. — Czasy kościuszkowskie. Cena 50 fen., z przes. 60 fen. — Marcik Nowina. Obrazek historyczny z czasów Bolesława Krzywoustego. Cena 50 fen., z przes. 60 fen. — O Czechu wojaku i o polskiej Hance. Opowieść historyczna z czazów potrzeby grunwaldzkiej za Władysława Jagiełły. Cena 50 fen., z przes. 60 fen. — Jan Płużek. Powieść z czasów Bolesława Krzywoustego. Cena 40 fen., z przes. 45 fen. — Mazepa, hetman Ukrainy. Cena 60 fen., z przes. 70 fen. — Szymek i Handzia. Obrazek z czasów naszych. Cena 60 fen., z przes. 70 fen. — Strachy. Kilka ciekawych opowiadań ku nauce i rozrywce. Cena 40 fen., z przes. 50 fen. — Czarnoksiężnik Twardowski. Powieść z podań ludowych. Cena 30 fen., z przes. 35 fen. — Nagroda cnoty. Trzy powiastki: Anzelm w tatarskiej niewoli, Lekarz cudowny, Miłość Antosia do matki. Cena 60 fen., z przes. 70 f. — Mała historya Polska z obrazkami. Cena 30 f., z przes. 35 fen.

Adres: **„Wiarus Polski“ Bochum.**

Polski Elementarz

dla dzieci uczących się w szkole tylko po niemiecku.

Jestto najlepszy elementarz, jaki dotychczas wyszedł i dla tego powinien znajdować się w ręku każdego dziecka polskiego na obczyźnie.

Elementarz wykonany jest bardzo gustownie, ozdobiony licznymi obrazkami, a ułożony tak, że dziecko umiejące czytać po niemiecku, łatwo nauczy się po polsku.

Cena 30 fen., z przesyłką 40 fen.

Adres: **„Wiarus Polski“, Bochum.**

Głos Synogarlicy

na pustyni świata tego jęczącej, to jest: duszy chrześciańskiej rozmyślania, do Pana Boga, wiecznego oblubieńca wzdychania, w chrześciańskiej doskonałości ćwiczenia.

Cena 1 markę, z przesyłką 1 mr. 10 fen.

Adres: **„Wiarus Polski“, Bochum.**

Drukarnia „Wiarusa Polskiego“

Maltheserstr. 17, **w Bochum,** Maltheserstr. 17,

wykonywa

gustownie, prędko i tanio

wszelkie prace drukarskie

mianowicie

ustawy, programy, karty wstępu, karty legitymacyjne i karty do kwitowania składek miesięcznych, koperty i papier z nazwą towarzystwa lub z nazwiskiem osoby prywatnej, zaproszenia weselne, karty polecające i wizytowe, plakaty, prospekty i t. d., i t. d.

Uwaga. Przy wszelkich zamówieniach prosimy podać zawsze dokładny adres, aby przesyłka nie opóźniła się.

Za druk, nakład i redakcyę odpowiedzialny: Antoni Brejski w Bochum. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego“ w Bochum.